

TADEUSZ WITAS

Plutonowy Tadeusz Witas, 27 lat, podoficer zawodowy 73 Pułku Piechoty, kawaler;
5 Batalion Ciężkich Karabinów Maszynowych, 4 kompania.

Z 18 na 19 września 1939 r. z pułkiem brzeżańskim 51 Pułku Piechoty dostałem się do niewoli bolszewickiej jako chory (ranny) w miejscu postoju Tłumacz. Stąd przewieźli nas do obozu Podwołoczyska. Z Podwołoczysk wywieziono część do Zaporozża na roboty w hucie żelaza. Obóz mieścił 1604 żołnierzy polskich.

Z Zaporozża po siedmiu miesiącach wywieziono nas na północ, na roboty leśne, a [pozostała] część do [prac] ziemnych przy budowie kolei żelaznej. Warunki [były] wprost niemożliwe do życia. Higiena: wszy, pluskwy, szczyry itp.

Z kolonii 14 wywieziono mnie na 15 kolonię karną, za niepodpisanie deklaracji roboczej i tworzenia brygad roboczych, za odmowę [objęcia] funkcji brygadiera brygady roboczej. Było nas takich 54. Tam nas zmuszali do roboty, grożąc więzieniem lub karą śmierci, uważano nas wszystkich za oficerów.

Poziom umysłowy jeńców [był] przeciętny, moralny – bardzo wysoki. Stosunki między Polakami [przedstawały się] bardzo dobrze, z Ukraińcami, Żydami – bardzo źle.

Stosunek NKWD do Polaków [był] bardzo ostry, nienawidzono nas. Sposób badania: tylko w nocy, pod groźbą pistoletów. Gdy nic takiego nie mogli się dowiedzieć, a przewidywali coś, to wsadzali do aresztu z wodą, nawet rozbierali do bielizny, sam odczułem to na własnej skórze. Propagandę szerzono, lecz ta propaganda nie udawała się, ponieważ nikt z Polaków na nijakie filmy nie chodził, a jak [NKWD-ziści] zmuszali, to im przeszkadzano. Szerzono propagandę tak samo przez politruków. Politrucy i inni partyjni zawsze nam wmawiali, że Polska nigdy nie powstanie, chyba że im włosy na dłoni wyrosną. Gdy im się sprzeciwiano,

że Polska będzie jeszcze większa niż była, to wsadzali do aresztu, nawet oddawali do sądu. Uważali to za propagandę polską i bunt.

Pomoc lekarska [była] ze strony lekarzy *zakluczonych* (więźniów). Opiekowali się chorymi bardzo dobrze. Lekarze wolni spełniali swe obowiązki tak, aby tylko [człowieka] zbyć. Który z jeńców wyrażał swe poglądy[, popierając] stronę czerwoną, ten miał dobrą pomoc i uznanie u nich, mówili, że ich zrozumiał.

Śmiertelność była w obozie w liczbie czterech osób, lecz nie pamiętam nazwisk. Jedna śmierć była spowodowana przez lekarza Czaczkesa ze Lwowa, który nie dopilnował chorego. Z zadrapania palca umarł. Lekarz ten pracował tylko dla Sowietów.

Łączność z domem miałem w 1940 r. w mieście Zaporozże. Otrzymałem jeden list od rodziny. List ten był dla mnie całkowicie niezrozumiały. Od narzeczonej otrzymałem sześć listów, które przyniosły mi tylko smutek i żal. Wzbudziły one we mnie większą nienawiść w stosunku do Niemców ze względu [na] wiadomości o śmierci ojca i ojca narzeczonej spowodowanej przez nich w trzecim dniu po wkroczeniu do Katowic. Niemcy w tym dniu rozstrzelali na rynku 500 powstańców śląskich.

Wywieźli nas z północy do Wiaźnik 15 lipca 1941 r. Podróż trwała ok. sześciu dni, przy czym nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy. 27 sierpnia przybył do obozu pan pułkownik Wojska Polskiego Sulik-Sarnowski, pod którego przewodnictwem komisja przyjęła mnie do Wojska Polskiego wraz z innymi.

Miejsce postoju, 28 marca 1943 r.